

Korespondencja

Przeczytałem najnowszy numer (2/56) *Dzkiego Życia* i mając na myśli wyłącznie dobro przyrody i wiedząc, że Państwo nie obrażą się na kontrowersyjne opinie, dzielę się kilkoma myślami. Gdyby pan Piotr Gliński wcześniej otrzymał 8-12 pytań na temat konkretnych problemów eko, możliwości, perspektyw nowych inicjatyw, zachęt dla młodzieży, aby coś konkretnie czynić dla przyrody (oprócz gadulstwa, hepeningów i działań „na NIE”), to myślę że tak mądry i doświadczony w „Ruchu” człowiek wyłuskał by znacznie więcej myśli posuwających naprzód sprawy eko. Zastanowił się, wymyślił, odpowiedział...

Jak długo szlachetne grupy eko, wątle ilościowo i bez pomysłów, bez przywódców, bez doświadczenia będą dryfowały w polemikach i zniechęcały się do wysiłku, aby coś konkretnego dla przyrody czynić? Czytając szereg pism i starając się śledzić w polityce i życiu co konkretnie robi się dla przyrody (oprócz inwestycji państwowych, które i tak w gospodarce antropocentrycznej muszą się rozwijać), odnoszę wrażenie, że tych rzekomo tysięcy organizacji eko po prostu NIE MA! To jakiś bluff. (...)

Jakiś czas temu nie wytrzymałem i widząc tę lawinę ogólników i kłótni w eko-organizacjach napisałem w *Zielonych Brygadach* (24/126) skromny artykuł zachęcający nieśmiało do podejmowania choćby drobnych, ale jakże pożytecznych działań dla przyrody (16 przykładów), które mogłyby być podejmowane przez różnych liderów, a władze z pewnością pomogłyby, zwłaszcza samorządowe. Osiągnięcia dodałyby autorytetu ruchowi zielonych, a to (konkrety) skłoniłoby dopiero większą ilość ludzi do zapisywania się do ewentualnej Partii Zielonych, o którą tak słusznie się pan Piotr Gliński martwi. Czy nie warto mu w tym pomóc?

Andrzej Mirski